

Nr 1 (13)/2019 – marzec



CZWARTY SOPEL

Wędrowniczy Biuletyn Informacyjny Hufca ZHP Warszawa-Wola



LEON WATROWIEC

Edytorial

Za nami XVI Zimowa Watra Wędrownicza, tym razem z naszego hufca pojechało na nią kilka ekip, w sumie 19 osób – nigdy dotąd nie udało się nam osiągnąć takiej frekwencji. Znaczną część aktualnego wydania „Czwartego Płomienia”... to znaczy „Czwartego Sopła” zajmuje relacja z naszej górskiej wyprawy i materiały jej towarzyszące. Polecam przede wszystkim okładkowy i dotychczas jedyny wywiad z Leonem – organizatorem ZWW, która jak powszechnie wiadomo, nie ma organizatora.

Jako harcerze przyrzekaliśmy nieść chętną pomoc bliźnim – w stancy hufca ustawiony jest pojemnik na plastikowe nakrętki. Pamiętając o tym, codziennie możemy spełniać małe dobre uczynki, wystarczy odkładać nakrętki. Małemu Mateuszowi mogą one uratować życie (patrz stronica **13**). Przy okazji warto zajrzeć na następną stronicę i zapoznać się z grafikami przygotowanymi przez Fundację Integracja dotyczącymi savoir vivre w kontaktach z niepełnosprawnymi.

Przyjemnej lektury i do zobaczenia w następnym numerze „Czwartego Płomienia” – już w czerwcu.



p hm. Andrzej Skwarczyński,

namiestnik wędrowniczy

Spis treści

Wywiad z Leonem Suskim	3
Relacja z XVI Zimowej Watry Wędrowniczej	4-8
Relacje uczestników XVI Zimowej Watry Wędrowniczej	9-11
Podstawa, czyli wędrowka	12
Zakręcona akcja	13
Etykieta – Niepełnosprawni	14
Wędrownicy znani z widzenia	15
Recenzja teatralna – „Wyjeżdżamy”	16
„Wilki”, Zbigniew Herbert	17
„Harcerski system wychowania”, Marek Gajdziński	18
Zaproszenie do współpracy	19
Wydania „Czwartego Płomienia”	20
Odnaka Korony Gór Polskich	21



Zdjęcie z okładki:

Tegoroczna, XVI Zimowa Watra Wędrownicza miała miejsce nad Jeziorem Żywieckim, a punkt kontrolny wyznaczony był w schronisku PTTK Na Magurce. Rankiem odbył się apel w strojach obrzędowych – tym razem tematem przewodnim były polskie powstania. Na zdjęciu widzimy Leona Suskiego – człowieka, za sprawą którego (z małą pomocą przyjaciół) całe zamieszanie ma miejsce. Jako że ZWW nie ma organizatora, nie można go takim nazwać. W tym wypadku dużo lepiej pasuje określenie – Kierownik Zamieszania.

fot. Andrzej Skwarczyński

WIECZNY LEON

W tym roku Zimowa Watra Wędrownicza odbyła się już po raz szesnasty. Jedną z dwóch osób, która była na nich wszystkich, jest Leon Suski. Gdyby ZWW miała swojego organizatora, wszak przypadkowe spotkanie takowego mieć nie może, być może, ewentualnie, w drodze wyjątku Leon mógłby obok takiego stanąć.

Poznajcie człowieka, bez którego wiele harcerskich kalendarzy pozostawałoby niezapisanych, szczególnie na początku lutego.

Czy mógłbyś się przedstawić harcerzom, którzy nie wiedzą, kim jesteś?

Drużynowy 11 Harcerskiej Drużyny Wodnej „Golęszyce” w Jastrzębiu-Zdroju.

Co sprawiło, że postanowiłeś organizować ZWW?

16 lat temu nastąpiła reorganizacja pionów wiekowych w ZHP. Wielu ludzi nie wiedziało, na czym polega wędrownictwo, spotkali się z nowymi narzędziami metodycznymi. Najtrudniej było określić, co to jest wyczyn, o co chodzi z tymi płomykami i polanami. Z kilkoma zaprzyjaźnionymi instruktorami Chorągwi Śląskiej i Opolskiej, postanowiliśmy zrobić spotkanie, podczas którego, przy

watrze opowiemy o co w tym wędrownictwie chodzi. Jednym z nas był leśniczy z Baraniej Góry, więc miejsce było ustalone :). Przez lata pracowałem z najwybitniejszymi himalaistami w firmie Alpinus, więc miałem dostęp do profesjonalnego sprzętu. Z harcerzami zimą chodziliśmy po górach, nocując w szałasach, jamach śnieżnych i namiotach. Chciałem przybliżyć taką formę turystyki znajomym drużynom...

Rok temu opisałem w Czwartym Płomieniu historię odznak ZWW. Czy potwierdzasz jej autentyczność? (kliknij [tutaj](#), żeby przeczytać legendę odznaki ZWW)

Piękna legenda. Z humorem i jak to w każdej legendzie trochę prawdy się znalazło :)

Czy któraś z edycji ZWW zapisała się szczególnie w Twojej pamięci? Z jakiego powodu? Którą wspominasz ze względu na szczególnie niekorzystne warunki pogodowe?

Było kilka Watr, gdzie warunki były niekorzystne do tego stopnia, że wszędzie stopniał śnieg. Znajomy leśniczy po całych Beskidach szukał miejsca, gdzie moglibyśmy rozbić namioty na śniegu (niekorzystne warunki to temperatura powyżej 0°C i brak śniegu).

Szczególnie utkwilo mi drugie spotkanie na Romance. Temperatura poniżej -20°C, sporo śniegu. To była chyba V ZWW. Zaczęły pojawiać się ekipy z Warszawy. Doskonale przygotowane i zaprawione do biwakowania letniego. Zupełnie zignorowały umieszczone na stronie internetowej nasze ostrzeżenia i porady dotyczące zimowego biwakowania. Jedną z druhen wyciągaliśmy z hipotermii, resztę zamknęliśmy w jednym namiocie i kazaliśmy gotować wodę na gazie. Gaz i kuchenkę na całe szczęście potajemnie przyniosła drużynowa, lecz wcześniej wstydziła się przyznać swoim harcerzom, że je ma, gdyż uważali to za nietakt. „Jak to harcerze i butla z gazem?”. Przy wspólnym ognisku ich nie było, jednak przeżyli :). Chwilę potem podeszła do mnie para instruktorów (zgadnijcie skąd). Pytają: druhu, są jakieś szanse, żebyśmy przeżyli tę noc? Posiadali mały chiński namiocik, bez tropiku, letnie śpiworki i maty. Ich też ktoś przygarnął. Rok później podeszli do mnie na biwaku. Z duszą na ramieniu, czekałem, co tym razem wykombinowali. Na szczęście chcieli pochwalić się tym, jak dobrze są przygotowani, oni i ekipa, którą ze sobą zabrali. Dlatego warto to organizować.

W którym roku popularność ZWW zaczęła gwałtownie rosnąć?

Na I ZWW było nas 27. Wydawało się, że to dużo. Na V ZWW była nas już setka. Myśleliśmy, że to kres możliwości. 2 lata później 200, na X ZWW 300. Na piętnastą, w zeszłym roku zapisało się 470, jednak znam takich, co nie zapisali się. Szacujemy, że przekroczyliśmy 500 osób.

Pojawiają się opinie, że ZWW zabija jej popularność. Ogromna liczba uczestników biorących w niej udział wymusiła zmiany w jej formule, które według części watrowiczów sprawiły, że udział w Watrze jest w mniejszym stopniu wyczynem. Czy mógłbyś się do tego odnieść?

ZWW nigdy nie była przez nas traktowana jako wyczyn. Wyczyn powinien coś zmienić w życiu wędrownika i jego otoczenia. Biwak w lesie to dla wędrownika nic nadzwyczajnego. No dobrze, może niewielu jeździ zimą pod namioty, trzeba się przełamać, ale to nie jest wyczyn, jaki moim zdaniem powinien zrealizować wędrownik w ramach próby. Przede wszystkim jest to spotkanie, podczas którego, w niecodziennych warunkach „można spotkać kogoś z bliskich”. Oczywiście dla części jest to wyczyn, ale mam nadzieję, że dla niewielkiej części.

Czy nie myślałeś może, by rozdzielić ZWW na kilka turnusów – w jedną sobotę dla kilku chorągwi, w inną dla następnych, a w kolejną dla pozostałych? Być może dzięki temu udałoby się przywrócić imprezie poprzedni charakter? Oczywiście, jeżeli uczestnicy w miarę przestrzegaliby tych wytycznych...

Od III edycji ZWW stała się moją prywatną imprezą. Odbywa się zawsze w okolicach 11 lutego. Jest to dla mnie bardzo ważne, gdyż 11 lutego 1949 r., w Warszawie na Rakowieckiej, został zastrzelony brat mojej Mamy, Czesław Duma „Nieznany”. W ten sposób razem z innymi członkami mojej rodziny oddajemy hołd jemu oraz pomordowanym żołnierzom AK, NZW i innych organizacji wojskowych. Trzeba pamiętać, że my jako harcerze ZHP mieliśmy swoje święto Żołnierzy Wyklętych, jeszcze zanim stało się to popularne i mało kto słyszał historię tych ludzi. Dla większości nic ta data nie znaczy. Każdy może zorganizować swoją Watrę, w czasie i miejscu, które mu się podoba. My przecież nic nie gwarantujemy, oczywiście poza towarzystwem setek wspaniatych ludzi.

Czy masz zaplanowaną liczbę Watr, która się odbędzie, czy będzie się ona odbywała, póki będą zainteresowani?

Mam nadzieję, że apogeum mamy już za sobą. 11 lutego zawsze będzie dla mnie świętem, które będę chciał spędzić z harcerzami w lesie, bo jak inaczej wspominać „leśnych”?

Co roku część uczestników ZWW otrzymuje brązowe i złote odznaki, z roku na rok coraz więcej. Skąd pochodzą środki na ich produkcję i czy nie potrzebujesz wsparcia w tej kwestii?

Odznaki kupowane są za moje prywatne środki, wspomaga mnie dh Maciek Retyk, który często partycypuje w tych kosztach. Zaprojektował odznakę i zleca wybicie. Nigdzie nie można jej kupić, można dostać jedynie przy Watrze. Oczywiście, jeśli ktoś zgubi, za 10 zł może nabyć nową, pod warunkiem, że już zakończono rozdawanie tym, co są trzeci raz.

ZWW co rok mają pewną obrzędowość i są poświęcone wybranemu bohaterowi. Skąd pomysł na taką formułę?

Oczywiście I bohaterem jest brat mojej mamy, jednak same Beskidy to historia oddziału NSZ, dowodzonego przez Henryka Flame „Bartka”. Nie można było o nich zapomnieć. Byliśmy jednymi z pierwszych opowiadających tę historię.

ZIMOWA WATRA WĘDROWNICZA 2019



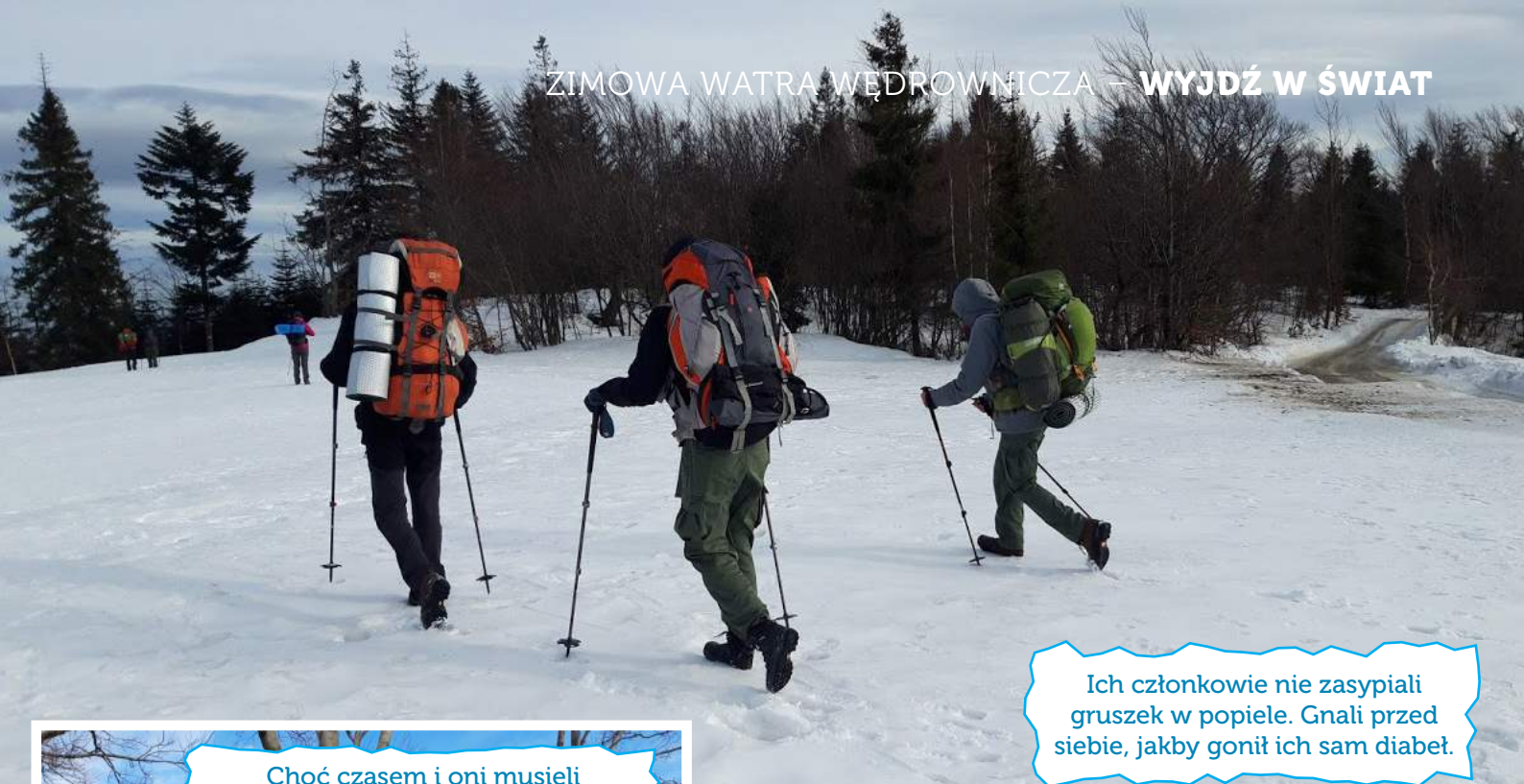
W tym roku na Zimową Watrę Wędrowniczą z Woli pojechało kilka ekip, do jednej z nich dołączył gość z hufca Żoliborz. W sumie wszystkich było nas 19 osób. Tym razem zarówno trasa jak, i warunki atmosferyczne nie były zbyt wymagające. Nieprzewidziane komplikacje spowodowały, że szlak musiałem pokonać samemu – w pogoni za pozostałymi...



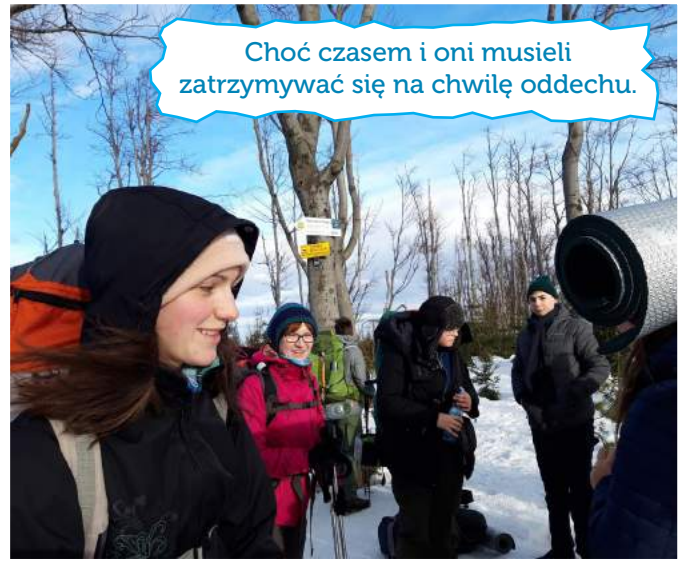
Nie zdążyłem na nasz pociąg!

Na szczęście były następne, choć bez gwarancji miejsc siedzących. Okazało się jednak, że skład był dość pusty. Szybka przesiadka w Zawierciu, a w Bielsko-Białej od razu podjechał autobus linii 11 i dość sprawnie dotarłem na szlak. Rozpocząłem wędrowkę, w duchu mając nadzieję, że uda mi się dogonić wcześniejsze ekipy.





Ich członkowie nie zasypiali gruszek w popiele. Gnali przed siebie, jakby gonił ich sam diabeł.



Choć czasem i oni musieli zatrzymać się na chwilę oddechu.



A piękne krajobrazy kusily, by robić stłifocje <3 z nimi w tle



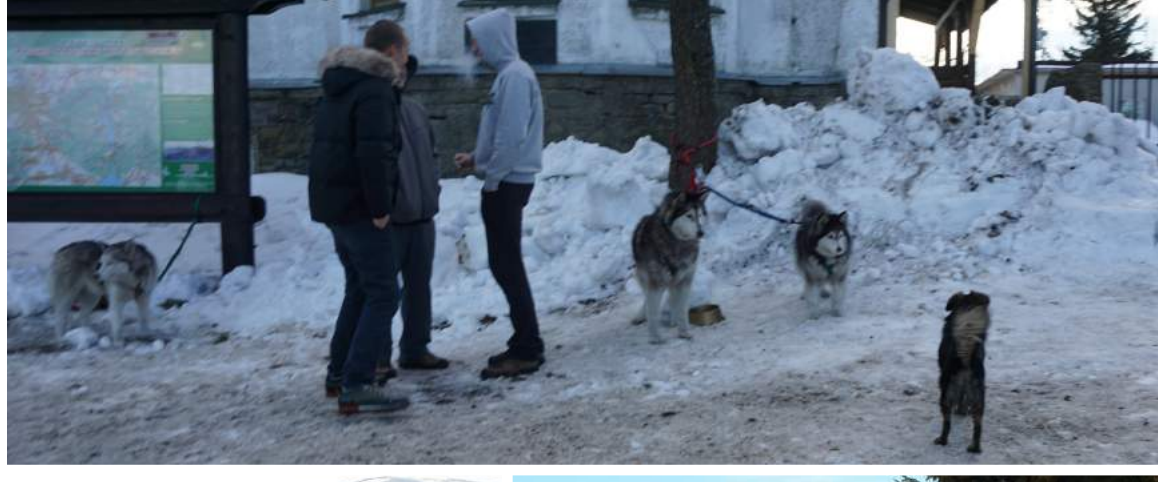
Ja z kolei, póki co, mogłem podziwiać jedynie Bielsko-Białą.



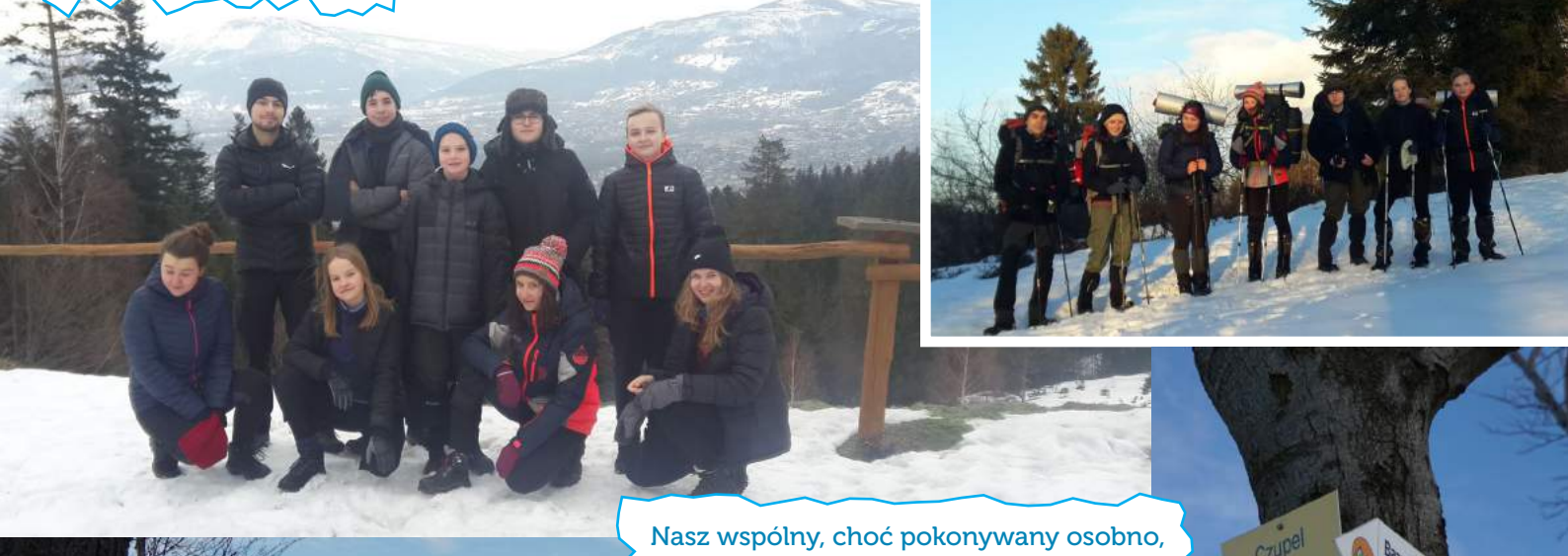
Przed schroniskiem na Magurce hałny przypomniał o swoim istnieniu.



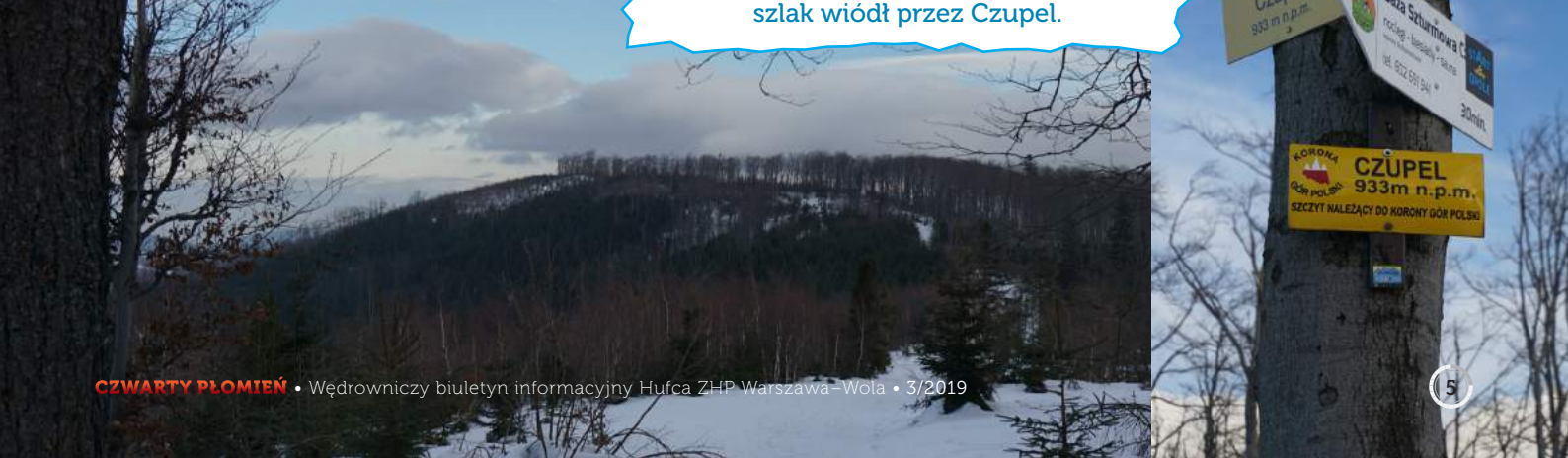
A i w większych ilościach pojawił się śnieg. Choć rowerzyście i piaskiem to nie przeszkadzało.



Nasi harcerze mieli wiele okazji do pozowania do zdjęć. W tym pokładałem nadzieję, że uda mi się ich dogonić.



Nasz wspólny, choć pokonywany osobno, szlak wiódł przez Czupel.





Tak na Czuplu prezentowała się większość harcerzy z Woli (plus Ola przygarnięta z Żoliborza).



Słońce chyliło się ku zachodowi, szlak wiódł strumieniem...



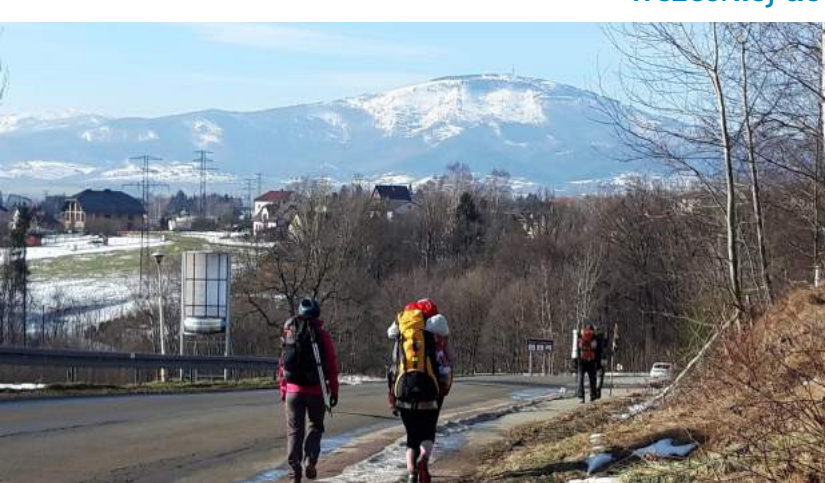
...ale święte znaki upewniały mnie, że idę w dobrym kierunku.



W końcu udało się zejść z gór i wspólnie z ekipą z Żoliborza trafić do bazy nad jeziorem Żywieckim, w której mieliśmy spędzić noc. Na miejscu udało się nawet odszukać wolskie namioty i rozbić się przy nich. Wspólnymi siłami rozpaliliśmy ognisko, nad którym wesoło skwierczały kiełbaski, a Janek coś od Janie Pawła.



Po dość ciepłej nocy, podczas której namiotami targał wiatr, zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie, a podczas apelu został rozstrzygnięty konkurs na najlepsze stroje obrzędowe (w tym roku tematem przewodnim Watry były polskie powstania) – zwyciężyło Powstanie Wielkopolskie. Ponownie jedynymi ekipami wyposażonymi w proporce były nasze wolskie. W tym roku na Watrze oprócz proporca namiestnictwa wędrowniczego okazję pokazać się miał również proporzec 222 WDH „Bukowina”. Po skończonym apelu zaczęliśmy się pakować, choć niektórzy woleli pójść nad jezioro i odbyć poranną kąpiel w przeręblu. My ruszyliśmy do Żywca. Ekipa z 222 WDH i GZ „Burza” wyruszyła wcześniej do Katowic.



STARY ZAMEK

Nr biletu... 05... Cena... 18,-

1. Stary Zamek/ The Old Castle
2. Wozownia/ The Coach House
3. Stajnia/ The Stable

STARY ZAMEK
HISTORIA I TRADYCJE MIASTA ŻYWCA
THE HISTORY AND TRADITIONS OF ŻYWIEC

1 EKSPOZYCJA ARCHEOLOGICZNA
THE EXHIBITION OF ARCHAEOLOGICAL FINDINGS

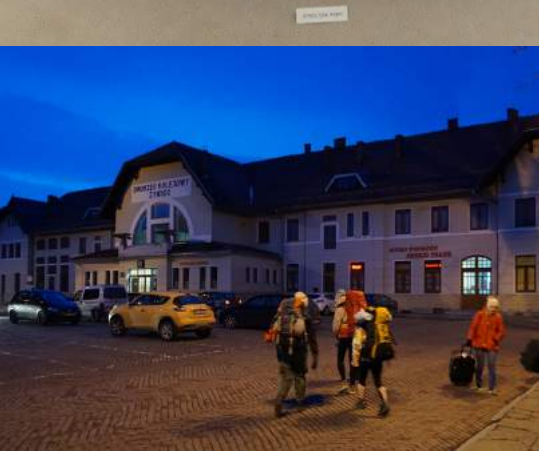
1 WYSTAWA NARZĘDZI TORTUR
THE EXHIBITION OF TORTURE INSTRUMENTS

2 WÓZOWNIA
KULTURA LUDOWA ŻYWIECCZYNY
THE COACH HOUSE OF THE ŻYWIEC REGION

3 STAJNIA
PIKARI I SSARI ŻYWIECCZYNY
PIE AND HORSE STABLES OF THE ŻYWIEC REGION



Na miejscu rozdzieliliśmy się na grupy i czas wolny poświęciliśmy na zwiedzanie Żywca. Część z nas postanowiła zwiedzić muzeum w zamku i pałacu Habsburgów, w którym największe, acz ponure, wrażenie robiła ekspozycja narzędzi tortur. Po zjedzeniu ciepłych posiłków spotkaliśmy się na mszy świętej w żywieckiej konkaterdze, skąd wspólnie udaliśmy się na dworzec PKP. Jeszcze zdążyliśmy zrobić sobie zdjęcie przy pomocy aparatu ustawionego na kontenerze na śmieci i przyszedł czas wsiadać do „Oscypka”, którym sprawnie dojechalismy do Warszawy. Następna Zimowa Watra Wędrownicza już za rok!



Uczestnicy XVI Zimowej Watry Wędrowniczej z Hufca ZHP Warszawa-Wola:

19 WDHIGZ „Zielony Płomień”

phm. Michał Gietko, phm. Aleksandra Sikora, phm. Andrzej Skwarczyński,
pwd. Jan Ostrowski, Bartek Sikora

65 WDHIGZ

pwd. Paweł Sokalski

158 WDHIGZ „Oranżeria”

phm. Joanna Kruszewska, pwd. Beata Skupiewska, pwd. Marta Wilusz

222 WDHIGZ „Burza”

pwd. Angelika Pawełas, pwd. Maria Zajkowska, Zosia Adamczyk, Grzegorz Dachniewski,
Marcin Duda, Patrycja Lipczyńska, Daria Olszewska, Adam Olszewski, Maciek Szymczyk

Hufiec Żoliborz

phm. Aleksandra Kozubska

phot. phm. Mateusz Chmielewski



Który raz byłaś na ZWW?

Pierwszy, ale na pewno nie ostatni :)

Co Ci się najbardziej podobało?

Widoki gór o zachodzie słońca i kiełbaska z ogniska.

A co najmniej?

Wiatr, który na początku wędrówki chciał nam pourywać głowy.

Dlaczego jak zrównoważony człowiek nie zostałam w ciepłym domu, a wybrałam się zimą w góry pod namiot?

Dobre pytanie... :D

Co było dla Ciebie największym wyzwaniem podczas tegorocznej ZWW?

Pobudka przed 4 rano, żeby zdążyć na pociąg.

Czy zmarzłaś w nocy?

Tylko troszeczkę.

Czy wybierasz się na ZWW w przyszłym roku?

Oczywiście, że tak!

Czy byłaś przygotowana na spotkanie Yeti?

Pewnie że tak, od miesiąca ćwiczyłam sprinty z plecakiem, żeby w razie czego szybko uciec.



Który raz byłeś na ZWW?

4.

Co Ci się najbardziej podobało?

Wędrówka.

A co najmniej?

Miejsce biwakowe.

Dlaczego jak zrównoważony człowiek nie zostałeś w ciepłym domu, a wybrałeś się zimą w góry pod namiot?

Jestem niezrównoważony.

Co było dla Ciebie największym wyzwaniem podczas tegorocznej ZWW?

Wybranie trudniejszej trasy.

Czy zmarzłeś w nocy?

Nie, ponieważ mam ciepły śpiwór.

Czy wybierasz się na ZWW w przyszłym roku?

Zobaczymy.

Czy byłeś przygotowany na spotkanie Yeti?

Zawsze jestem przygotowany.



Który raz byłaś na ZWW?

To była moja druga watra wędrownicza. Już podczas pierwszej warty postanowiłam, że nigdy więcej na to wydarzenie się nie wybiorę. Jednak ciepłe wspomnienia chyba skutecznie przyćmiły mi bardzo zimną noc.

Co Ci się najbardziej podobało?

Tegoroczna watra to: piękna pogoda, wspaniały ziomowogórski krajobraz, ciekawy szlak, ale najważniejsza dla mnie od zawsze była atmosfera, którą w tym roku stworzyli kapitalni ludzie. Nie wyobrażam sobie watry bez znajomych z hufca, a na dodatek w tym roku pojechało bardzo dużo harcerzy z mojego środowiska. Jako osoba pracująca na co dzień w metodyce zuchowej, nie mam wielu okazji do luźnego wypadu z harcerzami ze szczebu. Dzięki watrze mogłam zacisnąć więzi z najbliższymi, a przy okazji podziwiać piękne widoki z beskidzkich szczytów.

A co najmniej?

Najmniej mi się podobała noc. W zeszłym roku zima zaskoczyła watorówców – zmarzłam jak nigdy. Jako doświadczona watorniczka w nocy założyłam: bieliznę termiczną, pięć bluz, trzy polary, cztery pary rajstop, dziesięć par skarpet, dwa dresy, kominiarkę, dwie czapki, szalik, dwa śpiwory. I niestety muszę przyznać, że nadal mi było zimno.

Dlaczego jak zrównoważony człowiek nie zostałam w ciepłym domu, a wybrałam się zimą w góry pod namiot?

Nadal się zastanawiam, chyba jestem niezrównoważona.

Co było dla Ciebie największym wyzwaniem podczas tegorocznej ZWW?

Przetrvanie nocy w namiocie z Andżelą.

Czy wybierasz się na ZWW w przyszłym roku?

Na przyszłoroczną watrę wybiorę się tylko po to, by sprawdzić kolejne sposoby na ciepłe przetrwanie nocy w górach.

Czy byłaś przygotowana na spotkanie Yeti?

3 sposoby na Yetiego:

1. Noś ze sobą tabliczkę czekolady – Yeti bardzo lubi czekoladę, zwłaszcza taką z bakaliami.
2. Załóż czarną czapkę, żółte rękawiczki i szarą kurtkę – Yeti weźmie Cię za tubylca i co najwyżej zbijesz z nim piąteczkę.
3. Naucz się kilku podstawowych kroków krakowiaka – nic tak nie działa na Yetiego, jak wspólny taniec przy ognisku.

Kiedy zrobisz te trzy rzeczy, nie będziesz musiał już się obawiać Yetiego, co najwyżej do domu wrócisz z nowym przyjacielem. :D

Który raz byłeś na ZWW?

Zimową Watrę Wędrowniczą przeżyłem po raz drugi i mam nadzieję nie ostatni.

Co Ci się najbardziej podobało?

Najbardziej podobała mi się wszechobecna życzliwa góraska atmosfera, do tego sprzyjająca pogoda i piękne widoki. Żałuję natomiast, że nie wziąłem ze sobą jabłuszka – czas wędrówki można by wtedy skrócić o połowę.

A co najmniej?

Miejsce biwakowe.

Dlaczego jak zrównoważony człowiek nie zostałeś w ciepłym domu, a wybrałeś się zimą w góry pod namiot?

Kto sam nie spróbuje, ten nigdy nie będzie usatysfakcjonowany odpowiedzią. Ludzie dzielą się na dwa typy: ci, którym nie trzeba tego tłumaczyć, oraz ci, którzy tego nie rozumieją. To po prostu fajne.

Co było dla Ciebie największym wyzwaniem podczas tegorocznej ZWW?

Z pewnością do największych wyzwań należało wspinanie się z naręczem chrustu pod bardzo stromą i błotnistą ścianę urwiska, która zmęczonego człowieka rzucała jeszcze bardziej na kolana.

Sama wędrówka nie była specjalnie ekstremalna, choć beskidzki halny, który nawiedził nas wieczorem, trochę dawał w kość.

Czy zmarzłeś w nocy?

Wprawdzie w namiotach nie było zapewnionego dodatkowego ogrzewania, ale wystarczające ilości ciepła gwarantowały dwa śpiwory oraz dwóch niezastąpionych towarzyszy niedoli.

Czy wybierasz się na ZWW w przyszłym roku?

Nie planuję się nie wybierać.

Czy byłeś przygotowany na spotkanie Yeti?

Byłem tak doposażony, że należałoby spytać, czy Yeti było przygotowane na spotkanie mnie.



p.w.d. Maria Zajkowska, 222 WDHIGZ „Burza”



p.w.d. Jan Ostrowski, 19 WDHIGZ „Zielony Płomień”



Phm. Aleksandra Kozubska, hufiec Żoliborz

Który raz byłaś na ZWW?

Pierwszy.

Co Ci się najbardziej podobało?

Najbardziej podobało mi się, że przez całą wędrówkę spotykałam różnych znajomych, większość niespodziewanie; nieplaniowani kumple na szlaku cieszą szczególnie. Miła była również atmosfera wspólnego dążenia do celu, także z tymi nieznanymi wędrowcami.

No i oczywiście kontakt z przyrodą – tuptanie w śniegu, podglądanie wiatru, śpiewające sikorki, kołujący nad lasem kruk. Świetna pogoda i piękne widoki.

A co najmniej?

Żałuję, że nie mieliśmy czasu na biegówki. W ośrodku na Magurce można na nich pobiegać, ale rozsądek schodzenia za dnia zwyciężył.

Dlaczego jak zrównoważony człowiek nie zostałam w ciepłym domu, a wybrałam się zimą w góry pod namiot?

Żeby zobaczyć, jak to jest i sprawdzić, czy dam radę. W ciepłym domu, na kanapie przed telewizorem ciężko testuje się swoje możliwości. Łatwo pomyśleć, że różne wyzwania są za trudne. W górach okazuje się, że to kwestia uporów i własnej woli.

Co było dla Ciebie największym wyzwaniem podczas tegorocznej ZWW?

Słaba kondycja. Dawno nie chodziłam po górach z plecakiem, jeszcze dawniej zimą. Bałam się, że będę musiała się wycofać, że będę obciążeniem dla reszty ekipy. Trochę byłam, ale jednak mniejszym, niż się spodziewałam.

Czy zmarzłaś w nocy?

Nie, było całkiem ciepło.

Czy wybierasz się na ZWW w przyszłym roku?

Nie mówię nie :)

Czy byłaś przygotowana na spotkanie Yeti?

Oczywiście. W takim miejscu jak Watra dobrze być otwartym na dowolnie dziwne spotkania. Wiem, że na zaś powinnam jeszcze poćwiczyć robienie selfie.

Który raz byłaś na ZWW?

Na zimową watrę pojechałam w tym roku pierwszy raz.

Co Ci się najbardziej podobało?

Najbardziej podobało mi się, że spotykaliśmy po drodze wielu harcerzy, znanych i nieznanych. Poza tym, że można było razem pooglądać widoczki, wpaść w śnieg i trochę się zmęczyć.

A co najmniej?

Najmniej podobał mi się wiatr na miejscu noclegowym :D.

Dlaczego jak zrównoważony człowiek nie zostałam w ciepłym domu, a wybrałam się zimą w góry pod namiot?

Bo kocham góry! A nocowanie zimą w namiocie było swojego rodzaju wyzwaniem, trzeba się było dobrze przygotować, przemyśleć co zabrać, a ja zazwyczaj jestem mistrzem ostatniej chwili, na co tym razem nie chciałam sobie pozwolić.

Co było dla Ciebie największym wyzwaniem podczas tegorocznej ZWW?

Największym wyzwaniem było dla mnie przebieranie się w tym zimnie. Nie lubię, jak jest mi zimno!!!

Czy zmarzłaś w nocy?

Nie :D wręcz przeciwnie, było mi gorąco i musiałam się rozbierać w nocy.

Czy wybierasz się na ZWW w przyszłym roku?

TAAAAK

Czy byłaś przygotowana na spotkanie Yeti?

Zawsze jestem przygotowana na każdą ewentualność ;).



Phm. Aleksandra Sikora, 19 WDHIGZ „Zielony Płomień”

Namiestnictwo wędrownicze Hufca ZHP Warszawa-Wola
już teraz zaprasza wędrowników na

WYPRAWĘ ROWEROWĄ POMIECHÓWEK–WARSZAWA

Termin: 18 maja (wstępnie)

W programie: zwiedzanie fortów i Twierdzy Modlin

Dystans: 26 km (do Truskawia)

Dojazd: pociągiem

Koszt: tyle, ile kosztuje bilet na pociąg do Pomiechówka

**Pojemnik
na nakrętki**



ZAKRĘCONA AKCJA

Dołącz do akcji zbierania plastikowych nakrętek

W stacji naszego hufca znajduje się pojemnik, do którego można wrzucać nakrętki z butelek po napojach.

Nakrętki zostaną przekazane do Muzeum Powstania Warszawskiego i razem z zebranymi tam przeznaczane na pomoc dla **Mateusza Brody** – ciężko chorego chłopca, który po 4 operacjach potrzebuje kolejnych, do utrzymania go przy życiu.

Więcej informacji www.facebook.com/MateuszBroda/



Zawsze używaj słów i zwrotów, które funkcjonują w codziennym kontakcie – nie bój się powiedzieć osobie niewidomej „do zobaczenia”.



Dla osób poruszających się o kulach stanie jest bardzo uciążliwe.



Do osoby z zaburzeniami słuchu mów w naturalnym tempie, bezpośrednio, nie zakrywaj ust i nie krzycz. Kluczowe informacje zapisz na kartce.



Pamiętaj, że miejsca oznaczone kopertą są przeznaczone dla kierowców z niepełnosprawnością. Wymagają oni więcej miejsca przy wsiadaniu i wysiadaniu z auta.



Kto zacz: Marta Wilusz

Skąd jest: 158 WDHGZ „Oranżeria”

Funkcja: drużynowa 158 WDH „Błyskawica” im. Krystyny Niżyńskiej

Kiedy wstąpiła do ZHP? 2003

Co zawdzięcza ZHP?

Znajomość z wieloma wspaniałymi osobami i mnóstwo przygód.

Co ją trzyma w ZHP?

Przede wszystkim to, że lubię to, co robię i ciekawość kolejnych wyzwań, przygód.

Jej związek z wędrownictwem:

Wyjazd na XVI Zimową Watrę Wędrowniczą.

Jakie ma marzenie?

Chciałabym znaleźć więcej czasu na podróże i nie tylko. Najlepiej, jakby doba trwała kilka godzin dłużej.

Co ją wyróżnia?

Wielkie serce.

Czym się zajmuje w życiu?

Pracuję w szpitalu i studiuję i to zabiera mi najwięcej czasu. W wolnych chwilach czytam książki, głównie kryminały.



Kto zacz: Jan Ostrowski

Skąd jest: 19 WDHGZ „Zielony Płomień”

Funkcja: przyboczny w 19 WDH-y „Na Tropie”

Kiedy wstąpił do ZHP? 2009 r.

Co zawdzięcza ZHP?

Przede wszystkim przygody nie z tej ziemi i sprawności na całe życie.

Co go trzyma w ZHP?

Harcerstwo ma to do siebie, że nigdy nie jest nudno. Nawet po latach spędzonych w ruchu coś zawsze może zaskoczyć. Gdy dołożymy do tego wielu ciekawych ludzi, jeszcze więcej wspaniałych przyjaciół i mnóstwo możliwości do zmieniania świata, to trudno o bardziej wartościowe zajęcia.

Jego związek z wędrownictwem:

Członek zwyczajny 19 WDW „Ekspedycja”, część zastępu męskiego „Inkwizycja”.

Pasjonuje się turystyką, zdobywa odznaki PTTK oraz realizuje KGP. Nieprzerwanie się rozwija i wspina na kolejne wyżyny doskonałości. Służy tam, gdzie go potrzebują.

Jakie ma marzenie?

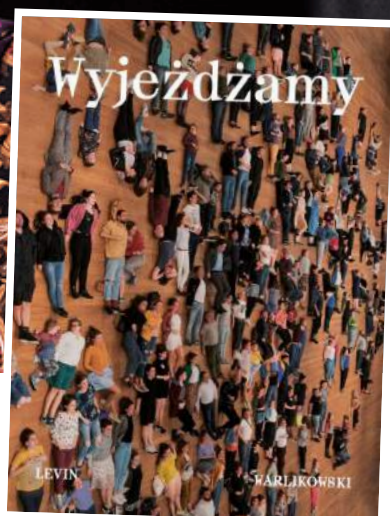
Jednym z jego największych marzeń jest samotna podróż dookoła świata.

Co go wyróżnia?

Nieustanne bujanie w obłokach. Miarka w rękach i poziomica w oczach. Marnowanie czasu na nieistotne detale. Znajdywanie problemów tam, gdzie ich nie ma, a następnie dumne ich przezwyciężanie.

Czym się zajmuje w życiu?

Będąc ciągle spóźnionym, stale ćwiczy swoją kondycję fizyczną. Zawodowo dba o brak spadku masy ciała. Arcymistrz wydawania pieniędzy, których nie ma.



„WYJEŹDŹAMY”, Nowy Teatr

„Wyjeżdżamy” to najnowsze przedstawienie Krzysztofa Warlikowskiego, a jego premiera miała miejsce w czerwcu zeszłego roku. Oparte na dramatach Heinocha Levina zarysowuje historię umierania – wewnątrz i zewnątrz – mieszkańców pewnego miasteczka w Izraelu.

Bohaterzy tej sztuki starają się uciec – do „Szwicarii”, do Włoch, na tamten świat. Nie wszystkim się to udaje, a jedyne, co ich powstrzymuje, to własne słabości. Są w spektaklu ci, dla których ucieczka nie jest środkiem, a celem. Jedne z kluczowych pytań, które stawia reżyser spektaklu: przed czym uciekamy lub czego poszukujemy? Niestety, nie wiem, czy bohaterowie są w stanie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż sami są niezwykle zagubieni, bez znaczenia, ile życiowego bagażu mają ze sobą.

Dawno nie widziałam u Warlikowskiego takiej dozy humoru, takiego prawie błahego potraktowania tematu. Nietrudno jest wyciąg-

nać ze spektaklu jego esencję i nie zmusza do tak głębokiej analizy, jak poprzedniego dzieła tego reżysera. Jest jednak warty polecenia, gdyż jak zwykle kunszt aktorski i dopracowanie spektaklu robią wrażenie.

Wśród aktorów i aktorek na uwagę zasługuje Jadwiga Jankowska-Cieślak, której pomruki i dosłownie kilka linijek dialogu wprawiają w zachwyt. Bardzo dobry występ zaliczyło również rodzeństwo Jaśminy i Piotra Polaków, które wnosi świeżość do teatru Warlikowskiego.

Uważam, że to przedstawienie, pomimo braku pola do głębszych refleksji, nadal jest warte zobaczenia, zostawiając po sobie miły wydzźwięk.

pwd. Marianna Cieślak
drużynowa
158 WDS
„Róża Wiatrów”



WILKI

Marii Oberc

**Ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
pozostał po nich w kopnym śniegu
żółtawy mocz i ten ślad wilczy**

**szybciej niż w plecy strzał zdradziecki
trafiła serce mściwa rozpacz
pili samogon jedli nędzę
tak się starali losom sprostać**

**już nie zostanie agronorem
„Ciemny” a „Świt” – księgowym
„Marusia” – matką „Grom” – poetą
posiwią śnieg ich młode głowy**

**nie opłakała ich Elektra
nie pogrzebała Antygona
i będą tak przez całą wieczność
w głębokim śniegu wiecznie konać**

**przeegrali dom swój w białym borze
kędy zawiewa sypki śnieg
nie nam żałować – gryzipiórkom –
i gładzić ich zmierzwioną sierść**

**ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
został na zawsze w dobrym śniegu
żółtawy mocz i ten trop wilczy**

Zbigniew Herbert



„HARCERSKI SYSTEM WYCHOWANIA”, MAREK GAJDZIŃSKI

Z książkami już tak jest – te, które mamy w domu, są zawsze mniej interesujące niż te wypożyczone lub nowo kupione. „Harcerski system wychowania” Marka Gajdzińskiego stał u mnie na półce, odkąd pamiętam. Nigdy nie było czasu, by po niego sięgnąć, a inne lektury czekające na przeczytanie zazdrośnie strzegły swojego miejsca w kolejce. Zresztą po co czytać o czymś, co i tak już znam...

Żyłem w takim przeświadczeniu, dopóki na jednych z harcerskich warsztatów nie dotarło do mnie, że opis metody harcerskiej, z którą wszyscy staramy się pracować, pochodzi jeszcze sprzed II wojny światowej! Od czasów, kiedy harcerskie podręczniki pisała Ewa Grodecka i Aleksander Kamiński, w harcerskiej literaturze nie pojawiła się właściwie żadna znacząca pozycja metodyczna, szczególnie taka traktująca o metodzie w całości, a nie o jej części. Czy nie było takiej potrzeby? Wprawdzie zasady harcerskiego wychowania nie uległy znaczącym zmianom od momentu ich sformułowania, jednak przez ponad 80 lat świat dokonał ogromnego postępu praktycznie we wszystkich dziedzinach. Nasza rzeczywistość uległa całkowitemu przeobrażeniu względem tej sprzed lat. W tych warunkach logicznym wnioskiem jest, że na wszystko należałoby spojrzeć raz jeszcze, uwzględniając dzisiejsze realia.

Zadania podjął się harcmistrz Marek Gajdziński, instruktor wierny harcerskim ideałom, nawet gdy te w ZHP były, pod naciskiem władz państwowych przed 1989 r., wypaczane. Wyrazem jego sprzeciwu była działalność w KIHAM oraz wraz z innymi instruktorami doprowadzenie do powstania ZHR. Bazując na wieloletnim doświadczeniu jako drużynowego 16 WDH im. Zawiszy Czarnego, autor na nowo definiuje cechy metody, nazywając je zasadami kardynalnymi. Siłą rzeczy nie jest to wielka zmiana, bo Gajdziński nie opisuje nowej, innej metody, a aktualizuje tę znaną nam od lat, co sam zresztą przyznaje. Warto zwrócić uwagę na podejście autora do świadomości celów wychowawczych – których tutaj harcerze nie muszą znać, a nawet lepiej by było, gdyby nie byli ich świadomi. Znajduje to logiczne wytłumaczenie w dziecięcej psychologii, według zasad której dorastający chłopcy będą przeciwstawiać się bezpośrednio wywieranym na nich wpływom i najczęściej przybierać postawy odwrotne od przez nas założonych. Dlaczego chłopcy? Marek Gajdziński jest instruktorem organizacji harcerzy ZHR i w swoim dziele opisuje własne doświadczenia zdobyte w pracy w środowiskach męskich. Z pewnych względów może być to wadą tej pozycji, z drugiej jednak strony nie znajdziemy tu uogólnień, które i tak najczęściej nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością. Autor nawet nie sugeruje, że proponowane przez niego rozwiązania sprawdzą się w drużynach żeńskich, dzięki czemu otrzymujemy pracę wyspecjalizowaną i bardziej dopasowaną do potrzeb. Historia ruchu skautowego i tak już zna pewną książkę w teorii przeznaczoną jedynie dla chłopców. Opisana w niej metoda szybko została przystosowana, z wielką korzyścią, również dla dziewcząt, więc i w tym przypadku nie powinno być większych problemów.

Zadania podjął się harcmistrz Marek Gajdziński, instruktor wierny harcerskim ideałom, nawet gdy te w ZHP były, pod naciskiem władz państwowych przed 1989 r., wypaczane. Wyrazem jego sprzeciwu była działalność w KIHAM oraz wraz z innymi instruktorami doprowadzenie do powstania ZHR. Bazując na wieloletnim doświadczeniu jako drużynowego 16 WDH im. Zawiszy Czarnego, autor na nowo definiuje cechy metody, nazywając je zasadami kardynalnymi. Siłą rzeczy nie jest to wielka zmiana, bo Gajdziński nie opisuje nowej, innej metody, a aktualizuje tę znaną nam od lat, co sam zresztą przyznaje. Warto zwrócić uwagę na podejście autora do świadomości celów wychowawczych – których tutaj harcerze nie muszą znać, a nawet lepiej by było, gdyby nie byli ich świadomi. Znajduje to logiczne wytłumaczenie w dziecięcej psychologii, według zasad której dorastający chłopcy będą przeciwstawiać się bezpośrednio wywieranym na nich wpływom i najczęściej przybierać postawy odwrotne od przez nas założonych. Dlaczego chłopcy? Marek Gajdziński jest instruktorem organizacji harcerzy ZHR i w swoim dziele opisuje własne doświadczenia zdobyte w pracy w środowiskach męskich. Z pewnych względów może być to wadą tej pozycji, z drugiej jednak strony nie znajdziemy tu uogólnień, które i tak najczęściej nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością. Autor nawet nie sugeruje, że proponowane przez niego rozwiązania sprawdzą się w drużynach żeńskich, dzięki czemu otrzymujemy pracę wyspecjalizowaną i bardziej dopasowaną do potrzeb. Historia ruchu skautowego i tak już zna pewną książkę w teorii przeznaczoną jedynie dla chłopców. Opisana w niej metoda szybko została przystosowana, z wielką korzyścią, również dla dziewcząt, więc i w tym przypadku nie powinno być większych problemów.

W „Harcerskim systemie wychowania” oprócz opisu samej metody harcerskiej znajdziemy również jej psychologiczne uzasadnienie. Nie dowiemy się jedynie, że podstawową aktywnością harcerzy jest gra, ale przeczytamy też, dlaczego tak właśnie jest. Na tym nie koniec. Marek Gajdziński opisuje również, kiedy rywalizacja przestaje już dla chłopców być na pierwszym miejscu i czym wówczas się oni bardziej interesują. Taka konstrukcja pozwala nie tylko na bierne odtwarzanie opisanych sposobów pracy z młodzieżą, ale również na konstruowanie nowych przez siebie oraz zdecydowanie podnosi wartość merytoryczną książki. W tym miejscu warto nadmienić, iż z racji przynależności autora do ZHR, którego członkowie działają w trzech grupach metodycznych (zuchy, harcerze, wędrownicy), treść podręcznika jest dostosowana do tych pionów i nie znajdziemy w nim odwołań do harcerzy starszych.

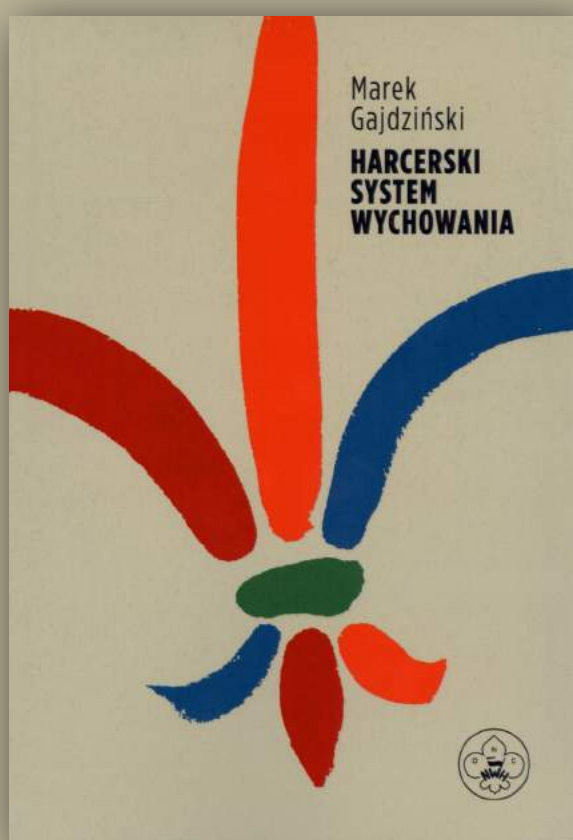
Oprócz opisu metody, ideałów, do których powinniśmy dążyć, autor podaje również kilka sposobów, którymi to osiągać. Można oczywiście wymienić sport, krajoznawstwo, turystykę, rozwój przedsiębiorczości czy służbę, jednak dużo ważniejsze jest jak, a nie co. Marek Gajdziński kładzie nacisk przede wszystkim na namacalne efekty każdego z działań. Nic nie powinno być robione na zasadzie sztuki dla sztuki, ze wszystkiego harcerze powinni wynosić nowe umiejętności i dobrze by było, gdyby pozostawał po tym trwały ślad, z którego mogliby być dumni. Czytając pomysły przedsięwzięć podsuwanych przez hm. Gajdzińskiego, można nabawić się kompleksów, bo tak prawdopodobnie będzie w przypadku drużyny, która za swoje wielkie osiągnięcie uzna np. obóz wędrowny po Bieszczadach, a na kartach książki znajdzie sugestie, że na jej poziomie powinna organizować eskapady niemal na Księżyc. Taki właśnie maksymalizm, którego dość dużo przykładów znajdziemy w treści „Harcerskiego systemu wychowania”, przez część czytelników może być odbierany jako minus tej książki. Jak najbardziej zgadzam się z tym, że jeżeli robimy coś, to powinniśmy robić to dobrze, jednak gdyby chcieć spełnić wszystkie kryteria określone przez autora, to harcerski instruktor najprawdopodobniej musiałby pracować na etacie drużynowego (co już byłoby jego wadą, bo nie mógłby czerpać wiedzy z pozaharcerskiego życia zawodowego do pracy z drużyną i byłoby to na bakier z zasadą naturalności), a i tak doba mogłaby być za krótka, by wystarczyłoby na wszystko czasu.

Gdzieniedzie Marek Gajdziński wplata w treść swoje poglądy, z którymi można się zgadzać lub spierać, należy o tym pamiętać i nie przyjmować bezkrytycznie całej zawartości książki. Przykładem niech będzie zdanie autora, w myśl którego powinniśmy tak rozbudzać w harcerzach przedsiębiorczość, by żaden z nich nigdy nie stanął w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych. Cel jak najbardziej szczytny i oby tak się działo, ale nikt nie wie, w jakie okoliczności rzuci go los.

„Harcerski system wychowania” jest książką przede wszystkim ciekawą. Czytelnik otrzymuje swoistą instrukcję obsługi harcerstwa, nie doskonałą, bo jak sam Marek Gajdziński podkreśla, nie da się go poznać bez jego spróbowania. Tak samo jak nie zrozumie wystraszonego przez cień jałowca nastolatka, ten który nigdy nie stał w nocy na warcie i nie doświadczył tego samemu. Szczególnie cenny jest nacisk autora na sprawnie działający system zastępowy i jego rolę w oddziaływaniu na poszczególnych harcerzy. To spojrzenie na ten aspekt pracy może znacznie usprawnić pracę niejednej drużyny, a co za tym idzie, całej harcerskiej pracy wychowawczej.

„Harcerski system wychowania” Marka Gajdzińskiego jest dobrą pozycją do przeczytania przez kandydatów na instruktorów – w częściach dotyczących odpowiednich metodyk dla stopnia przewodnika i w całości dla przyszłych podharcemistrzów.

AS



Szukasz pola służby?

Zdobywasz naramiennik wędrowniczy?

Chciałbyś zdobyć sprawność/zrealizować wymaganie próby na stopień? Zdobyć nowe doświadczenia i umiejętności?

Część z wymagań możesz realizować, współpracując z „Czwartym Płomieniem”!

Jeśli tylko zechcesz, możesz zacząć pisać artykuły, robić zdjęcia, korektę albo coś, co sam zaproponujesz.

Do wyboru, do koloru!

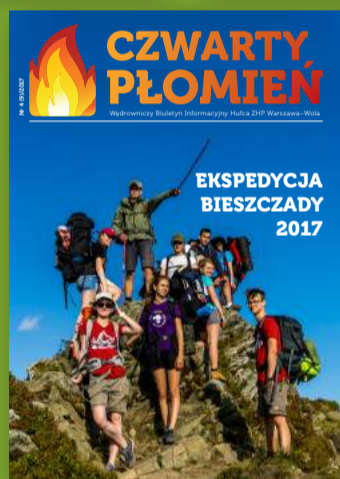
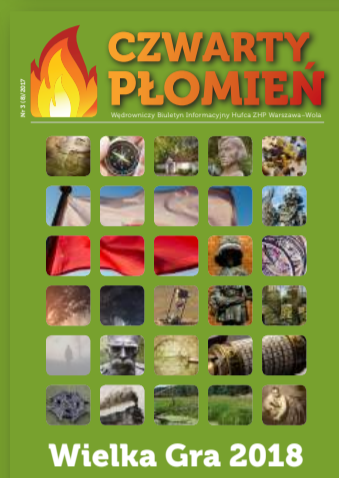
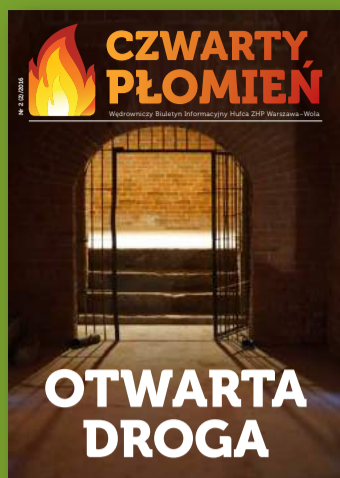
Nie ma znaczenia, z którego hufca jesteś.

Jesteś zainteresowana, jesteś zainteresowany?

Odezwij się:

wedrownicy@wola.zhp.pl





Wszystkie wydania „Czwartego Płomienia” są do pobrania z sharepointa Hufca ZHP Warszawa-Wola.

Zapraszamy do lektury.

bit.ly/2SSaaCf



KORONA GÓR POLSKICH

Klub Zdobywców Korony Gór Polski powstał w 1997 r. podczas specjalnego spotkania zwołanego przez redakcję „Poznaj swój kraj”. Ideą KGP jest nie tylko odciążenie najpopularniejszych gór na czele z Tatrami, ale też spopularyzowanie wielu innych, atrakcyjnych, lecz nieznanych pasm, oraz dogłębne poznanie tych rejonów kraju, z ich historią, przyrodą, geologiczną przeszłością i współczesną kulturą.

By zdobyć odznakę Zdobywcy Korony Gór Polskich, należy wstąpić do klubu KGP (wszelkie informacje na ten temat znajdują się na stronie www.kgp.info.pl) i zdobyć wszystkie z 28 szczytów wymienionych na liście KGP, teoretycznie każdy z nich jest najwyższym ze swojego pasma górskiego. Nie liczą się wejścia na szczyty odbyte przed wstąpieniem do klubu, za to zdobywcy mają nieograniczoną ilość czasu na wykonanie zadania. Każde wej-

ście potwierdza się dokonując wpisu w klubowej książeczce KGP – jedna strona, jeden szczyt. Wpis powinien zawierać datę, zdjęcie na szczycie oraz pieczęć pobliskiego schroniska lub firmy.

Po wypełnieniu wszystkich stron książki należy oddać do weryfikacji przez lożę Zdobywców Korony Gór Polskich. Przyznanie odznaki Zdobywcy Korony Gór Polskich odbywa się kilka razy w roku specjalnie w tym celu zorganizowanej uroczystości. Odznakę należy odebrać osobiście.

Obecnie odznakę KGP zdobywa ponad 20 tys. osób, a jej posiadaniem może poszczycić się około 1500 wędrowców. Niektórzy z nich zdobyli ją więcej niż jeden raz!

Powyżej zaprezentowana jest odznaka klubowicza KGP, odznaka zdobywcy KGP niewiele się od niej różni.

fot. phm. Sandra Kaźmierczak

Związek
Harcerstwa
Polskiego



Namiestnik wędrowniczy:
phm. Andrzej Skwarczyński

Współpraca przy tworzeniu wydania:

phm. Mateusz Chmielewski (Żoliborz),
phm. Aleksandra Kozubska (Żoliborz),
phm. Sandra Kaźmierczak (Poznań),
pwd. Jan Ostrowski (19),
pwd. Marianna Cieślak (158),
osoby udzielające wywiadów <3.

Korekta:
phm. Basia Skwarczyńska (19)

Kontakt do redakcji:
wedrownicy@wola.zhp.pl
www.wola.zhp.pl

Znajdź nas na Facebooku:
Namiestnictwo Wędrownicze Sokół



HUTEC WARSZAWA-WOLA